

„Kłopoty Pana Kręciołka”

W niedalekiej przyszłości żył sobie pewien pan Kręciołek. Był on królem pewnego państwa znanego z dobrze rozwiniętej technologii i robotyki. Ten kraj nazywany był Robolandią.

W każdym mieście tego kraju były setki elektronicznych robotów, wynalazków i elektronicznych zwierząt. Pan Kręciołek zakochany był w super nowych wynalazkach. Codziennie wzywał do siebie nadwornego mechanika-robotika znanego z wynalezienia mechanicznej gąbki myjącej plecy – Pana Sprężynkę. Dzisiejszego dnia pan Kręciołek był w złym humorze, ponieważ jego elektroniczny widelec zamiast sam karmić swego właściciela zaczął okładać królewskiego kucharza Pompymeja po głowie. Gdy pan Sprężynka doszedł do wielkiego tronu ozdobionego klejnotami sprowadzonymi z Procetoni, uklonił się nisko. Pan Kręciołek odezwał się zirytowanym tonem:

- Czy mógłby pan mi wytłumaczyć, dlaczego mój elektroniczny widelec zamiast mnie karmić doprowadził biednego pana Pompymeja do płaczu?

- Mości Panie spróbuje dowiedzieć się dlaczego ten niesforny przyrząd nie działa tak jak powinien. – odpowiedział pan Sprężynka lekko się czerwieniąc.

W chwili potem pan Sprężynka zbliżył się do mechanicznego widelca, klasnął w dłonie i zaczął się kręcić wokół zepsutego urządzenia. Postukał parę razy w rączkę, która zaczęła wydawać różne dziwne dźwięki przypominające wycie koguta. Widelec zmienił swój kolor na ciemno niebieski i z jego rączki buchnął fioletowy dymek.

- Ojoj! – Krzyknął mechanik-robotik. – Wygląda na to Mości Panie, że widelec się poważnie zepsuł!

- Nie! Ja się na to nie zgadzam!! – Krzyknął Król. – To znaczy, że nie mam już mojego elektronicznego widelca ? Czy w tej sytuacji będę musiał SAM jeść?

- Na to wygląda Królu. – Odpowiedział poważnym tonem pan Sprężynka jakby mówił o śmierci własnej mamy.

Król z oburzenia wstał z pięknego tronu i wyszedł na rozpromienione ogrody pałacowe.

„Mam sam jeść!” - myślał pan Kręciołek. Gdy wyszedł na zatłoczone ulice stolicy Robolandii uświadomił sobie ,że rozbolała go głowa.

„Przecież nie wrócę do pałacu i pójdę błagać nadwornego lekarza o pomoc! Będę musiał wszystkich przeprosić!”. Myśląc tak zagłębił się w jedną z uliczek wielkiego miasta. Widział tam dzieci biegające z zabawkami, starsze panie chodzące z psami i małego robota, który śpiewał piękną pieśń. Spacerował tak i spacerował, aż ujrzał stoisko nad którym wisiał szyld

w kształcie tabletki. „To pewnie apteka” - pomyślał i ruszył w stronę straganu z szyldem w kształcie tabletki. Gdy doszedł do stoiska zapytał się stojącego za nim robota:

- Przepraszam, czy można tu kupić tabletki na ból głowy? – zapytał uprzejmym głosem.
- Sprzedajemy tu tabletki na dobre samopoczucie - jedna tabletki i wszystkie kłopoty oraz problemy odchodzą w niepamięć! – wykrzyczał robot śpiewnym głosem.
- Czy te tabletki pomagają uśmierzyć ból głowy? – zapytał ponownie Król.
- Bóle głowy?! Oczywiście, że tak! – krzyknął z entuzjazmem robot.
- Poproszę jedną. – Powiedział uradowany Król.

„Moje problemy znikną!!” Pomyślał i zapłacił jeden trybik. Gdy połknął tabletkę przed oczami zobaczył mgiełkę i poczuł się tak jak nigdy wcześniej. Miał wrażenie jakby unosił się w powietrzu. Nie istniało nic tylko on i poczucie narastającego szczęścia. Szybował i szybował w przestrzeni, która zdawała się nie mieć końca. Nagle tabletki przestała działać i rozpierające go szczęście zaczęło z niego uchodzić jak powietrze z pękniętego balonu. Znowu znalazł się na uliczce pełnej nieznanymi ludźmi. „Te tabletki są wspaniałe, tylko tak krótko działają” – pomyślał. „Może gdybym zażył więcej byłbym bardziej szczęśliwy i to szczęście trwałoby dłużej”.

Gdy wrócił do zamku miał ręce pełne reklamówek z których wysypywały się tabletki szczęścia. Zauważył to królewski lekarz, który podbiegł do niego i zapytał ze zdziwieniem.

- „Czyż król był sam osobiście na zakupach?” – „Myślałem, że król ma specjalny oddział kupujący i sprawdzający produkty.”

Gdy król udał się do swojej komnaty, do jego drzwi zapukał pan Mazidło członek grupy sprawdzającej jedzenie przygotowywane dla króla.

- „Czy mógłbym zobaczyć tabletki zakupione przez króla?” – zapytał.

Król z niechęcią wręczył mu reklamówkę pełną tabletek. Specjalista wyciągnął jedną tabletkę i zaczął jej się uważnie przyglądać. Po chwili analizy, jego oczy stały się wielkie jak spodki.

- „Czy król zdaje sobie sprawę, na co przeznaczył zawartość połowy królewskiego skarbcza?!” – wykrzyczał zatrwożony.

- „To są dopalacze! To śmiertelne niebezpieczeństwo!- krzyczał nie bacząc na to, że zwraca się do króla.

Kiedy sięgnął ręką w kierunku reklamówek, król złapał go za dłoń i krzyknął: „ale ja muszę, ale ja chcę!”.

Pan Mazidło nie zwracając uwagi na to, że jego arogancja względem króla może zostać ukarana stanowczo zaprzeczył puszczania reklamówek. Gdy wreszcie puścił pobiegł szybko do komnaty lekarskiej. Gdy wrócił z tuzinem lekarzy Król leżał nieprzytomny na ziemi

,a obok niego leżały wysypane tabletki. Po kilku minutach Król został przeniesiony na oddział odwykowy. Leżał tam tydzień aż w końcu w pełni sił. Wrócił na swój tron żeby dalej rządzić państwem. „ Jaki ja byłem głupi i nierozsądny!” myślał.,, Zaufałem jakiemuś obcemu i straciłem dużo pieniędzy i zdrowia...Już NIGDY nie zaufam obcemu i nie kupię i nie wezmę od niego lekarstwa!”. Król zadowolony z bezinteresowności i lojalności pana Mazidla mianował go swoim doradcą. Ponieważ uratował mu zdrowie i swoje życie.